Walka o wniosek

Karol Grycz-Śmiłowski. Z Ziemi Świętej nowoczesne „wierzę". Kraków, „Samodzielność", 1934; str. 4nl. i 262 i 2nl.

Książka Grycza-Śmiłowskiego, to właśnie walka o wniosek. Pastor ewangelicki, wychowany przez teologję naukową, przeżywa to co przed nim przeżywało miljony ludzi i co już ma olbrzymią literaturę. O wniosek z teoretycznych przesłanek miłości chrześcijańskiej walczyli w wiekach średnich ludzie szlachetni, różni „sekciarze" i „odszczepieńcy"; o taki sam wniosek walczyli radykalni pastorowie ewangeliccy, jak Kutter, Kalthoff, Jatho. W walce o wniosek z poznania naukowego polegli moderniści katoliccy na forum kościoła, aby tem potężniej oddziaływać na umysłowość współczesną poza kościołem.

Miłość chrześcijańska nie została zrealizowana przez kościół nigdy i nigdzie. Polityka podchwyciła ideę chrześcijańską, uczyniła z niej dogmat i symbol, aby przemienić ją skolei w narzędzie panowania mocnych nad słabymi. Słowa o równości i braterstwie rozlegały się po wszystkich kościołach chrześcijańskich, ale kościoły te czuwały pilnie, aby nikt, broń Boże, nie wysnuł z nich wniosku praktycznego. Przyszła wiedza i zabrała się do badania źródeł chrześcijaństwa, aby spostrzec że wszystko co tworzy podstawy wiary chrześcijańskiej jest tylko legendą i niczem więcej. Ale wniosku z tego poznania wysnuć nie pozwolono. Konserwatywny tradycjonalizm wywodził, że wiarę trzeba zachować jako jedyną ostoję ładu i porządku społecznego. Wojna światowa pokazała światu, że kościoły nie dysponują już nikogo na mocne wielkie życie, ale jedynie na śmierć, że powoływane bywają tylko do święcenia broni i fanatyzowania mas. Auguryzacja chrześcijaństwa jest zupełna.

Przeciwko temu stanowi rzeczy jako jeden z wielu zbuntował się pastor ewangelicki Grycz-Śmiłowski. Teologja nauczyła go powątpiewać o tem, o czem jako duszpasterz miał nauczać swoich wiernych. Przed laty uciekł z atmosfery kościelnictwa szlachetny Albert Schweitzer, profesor teologji i świetny muzyk. Skończył medycynę i poszedł do Lambarene w Kongu belgijskim leczyć chorych murzynów. Na utrzymanie swego szpitala zarabia jako artysta koncertami na organach i odczytami. Grycz-Śmiłowski, który był kapelanem wojskowym i mógł zrobić karjerę, rzucił atmosferę niedomówień i ruszył do Ziemi Świętej, aby tam znaleźć inspirację dla nowoczesnego „wierzę".

Pojechał do Palestyny z bogatym zasobem wiedzy teologicznej i na każdym kroku musiał stwierdzać, że z tego wszystkiego, w co kościół nakazuje wierzyć, poza legendą nie pozostało literalnie nic. Bardzo wielu ludzi współczesnych po dojściu do zrozumienia istotnego stanu rzeczy rozeszło się z religją z żalem albo bez żalu, że wymienimy tu Loisye'go, Turmela, Houtina, Gide'a, Harrisa, Shawa i wielu innych. Grycz-Śmiłowski należy do tych, którzy religję uważają za szczyt kultury duchowej. Tą religją jest dla nich prawda, choćby najbardziej gorzka. Religja to wiedza, wiedza to religja. Ale wiedza to nietylko nauka eksperymentalna, lecz także intuicja, która wyczuwa i odgaduje, zanim metoda naukowa zdoła znaleźć sposób potwierdzenia dla poznania intuicyjnego.

Grycz-Śmiłowski bierze więc swoje wyznanie wiary z religijnej puścizny wieków, przesianej przez sito wiedzy ścisłej. Jego wielka cześć dla prawdy rezygnuje z bóstwa Chrystusa, z indywidualnej nieśmiertelności i z tego wszystkiego co jest t. zw. pociechą religijną. Wędrując po Ziemi Świętej, powtarza sobie wszystko czego nauczyła go teologja naukowa, a mianowicie że życie Jezusa zostało wystylizowane na prorokach, że nie było żadnej wędrówki rodziców Jezusa do Betlehem i ucieczki do Egiptu, że opowieści o rzezi niewiniątek przez Heroda nie odpowiada żadna rzeczywistość historyczna i że wogóle treść Ewangelji jest daleko prostsza, wyższa i potężniejsza w swej prostocie od jej stylizacyj kościelnych i dogmatycznych.

Przy czytaniu książki Grycza-Śmiłowskiego ma się ciągle wrażenie, że człowiek prostuje się tu nie w pysze i zarozumiałości, ale w głębokiej pokornej czci dla prawdy, i że bez obawy patrzy w oczy swego ludzkiego przeznaczenia. Mówi Bogu, w którego wierzy, o swoich poznaniach i swoich wątpliwościach i mówi o tem wszystkiem braciom swoim, ludziom. W tej postawie jest wielkie piękno. Dla Grycza-Śmiłowskiego ziemia nie jest przeklęta, i nie może też być przeklęty człowiek za to że jest i duchem i ciałem. Wbrew tradycji wszelkiego klerykalizmu, czy to jezuickiego, czy pietystycznego, Grycz-Śmiłowski w seksualizmie dostrzega głębokie źródło najpiękniejszej twórczości a na samobójstwo umie spojrzeć nieuprzedzonem okiem mędrca.

Rzecz prosta, że książka Grycza-Śmiłowskiego wzbudzić musiała wzburzenie i oburzenie osobliwie śród jego kolegów-duchownych. Co innego przecie gdy profesor teologji z katedry głosił, że Jezus nie mógł kazać chrzcić narodów w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, bo ta formuła powstała i ustaliła się dopiero w IV w., że Jezus nie myślał o zakładaniu kościoła na daleką metę, bo oczekiwał bliskiego końca świata, że wogóle nie zamierzał dawać ludziom dogmatów i organizacji — a co innego, gdy się o takich rzeczach pisze w książce przeznaczonej dla tych maluczkich, którzy przecie nic nie wiedzą o akademickich wieloznacznościach.

Odwaga Grycza-Śmiłowskiego jest piękna i szlachetna, ale jego konstrukcja nowoczesnego „wierzę" nie wszystkim trafia do przekonania. Religja, to jeden z organów życia pewnego typu umysłowego. W walce o byt człowiek chce mieć sprzymierzeńca w Bogu, do którego można się modlić, od którego można otrzymywać różne łaski, a przedewszystkiem pomoc w potrzebie. Gdy koncepcji takiego antropomorficznego Boga przeciwstawia się koncepcja wielkiej siły i inteligencji kosmicznej, na którą modlitewna wola ludzka nie może mieć żadnego wpływu, gdy człowiek rezygnuje z życia wiecznego i przestaje obawiać się piekła czy raju, — Bóg traci na aktualności, a religja staje się sprawą czysto konwencjonalną i nie różni się niczem od wiedzy. Ale jest rzeczą jasną, że poznanie całkowitej prawdy, tej prawdy, która wyzwala według własnych słów Chrystusa, może budzić w sercach wrażliwych uczucia głębokiej religijności.

Jeśli religje urzędowe, dogmatyczne i nakazane są wyrazem nieufności wobec życia, a pośrednio także nieufności wobec twórcy tego życia, czyli Boga, religijność którą głosi Grycz-Śmiłowski, jest wyrazem najgłębszej wiary w mądrość i celowość wszystkiego co się dzieje na ziemi i w sercach naszych. Jest to zerwanie z zaświatowością i z oczernianiem ziemi i ciała. Kończy się kult rajskiej, legendarnej przeszłości, i nastaje kult przyszłości, której przemianom niema końca. Aktualne zdobycze wiedzy są tu niejako przeczuciem i wyczuciem tysięcznych możliwości. Autor jest optymistą i oczekuje, że odezwą się na jego wołanie dusze pokrewne. Obawiamy się, że spotka go zawód, bo najistotniejszą religją naszych czasów jest całkowita obojętność religijna.

Książkę Grycza-Śmiłowskiego czyta się ze wzruszeniem. Przecie każdy z nas marzył kiedyś, że z przesłanek miłości chrześcijańskiej i z przesłanek wiedzy zostaną wysnute wielkie obowiązujące wnioski, i każdego z nas spotkał zawód. Dlatego w książce pastora, który od konwencjonalnego instytucjonalizmu ucieka w prawdę poznaną, poznajemy samych siebie i z żarliwością czytamy tę niezwykłą książkę pomimo jej licznych błędów konstrukcyjnych i nieporadności stylistycznych. Autor jako kaznodzieja nie wziął pod uwagę różnic zachodzących między słowem żywem a słowem pisanem i to utrudnia poniekąd czytanie jego wyznań. Książka jego nie będzie ostatnia, to pewne. Radykalizacja jego myśli jest czemś koniecznem, co wyniknie niejako z jego własnych założeń i ze sposobu, w jaki zostanie on potraktowany przez tych, do których zwraca się przedewszystkiem. Nowa jego książka będzie miała inną treść i nowy już język.

Paweł Hulka-Laskowski.